

Suverenność kontra 447

17 maja 2019

W Polsce panuje widoczne rozgoryczenie i gniew społeczeństwa, którego powodem jest uchwalenie ustawy 447 w odległym geograficznie państwie, jakim są USA. Czy ten bunt jest uzasadniony? Przecież Polska jest w pełni suwerennym państwem, a tzw. czynniki władcze, a więc reprezentanci Narodu strzegą polskiego *raison d'être*. Robią to niezależnie, patriotycznie, wszechstronnie i z wielkim zaangażowaniem. Troska o dobro państwa w rządzie i Sejmie aż przytłacza jej bezprzykładnym wymiarem.

Ale co ma wspólnego suwerenność państwa z ustawą 447, uchwaloną w USA wewnątrz, bardzo demokratycznie i oczywiście bez jakiegokolwiek lobbyingu (?) z jakiegokolwiek strony? Wiemy, że suwerenność to zdolność do samodzielnego, niezależnego od innych podmiotów międzynarodowych sprawowania władzy politycznej we własnym państwie – albo przez grupę osób do tego upoważnionych albo bezpośrednio przez obywateli dla obywateli. Poza tym suwerenność zewnętrzna gwarantuje, że państwo jest niezależne od innych państw i organizacji międzynarodowych w podejmowaniu decyzji.

447 to ustawa JUST

Numer druku senackiego 447 to nie nazwa ustawy, o której tutaj mowa. Właściwa nazwa tego aktu prawnego brzmi *Justice for Uncompensated Survivors Today* – w skrócie JUST, czyli dosłownie „sprawiedliwa”. Nigdzie na świecie nie numeruje się uchwalanych ustaw – numery figurują jedynie w trakcie prac parlamentarnych. We wspomnianej ustawie, jak powszechnie wiadomo, chodzi o wypłacenie odszkodowań dla ofiar Holokaustu i ich rodzin, które nie otrzymały dotąd odszkodowania za straty wojenne i powojenne. Ustawa jest bardzo nieścisła, bo nie definiuje dokładnie i jasno ani podmiotu ani okresu –

czyli podstawowych elementów, do których się odnosi. Generalnie, termin Holokaust należy rozumieć w odniesieniu do ludobójstwa innych prześladowanych grup etnicznych, narodowych i społecznych oraz więźniów politycznych w obozach koncentracyjnych. Powszechnie pojęcie to związane jest jedynie albo przede wszystkim z ludobójstwem Żydów w czasie II Wojny Światowej – i to jest pojęcie zawężone. Holokaust oznacza, albo powinien oznaczać, zagładę ludności jakiegokolwiek narodowości, nie tylko żydowskiej. Ustawa odnosi się czasowo do „ery Holokaustu”. Jaka to konkretnie „era”? Czy to lata 1933-45 czy też „tylko” lata 1939-1945? Czy era Holokaustu to również tzw. lata stalinowskie? Tych konkretów brakuje w ustawie JUST.

Co ustawa JUST oznacza w praktyce?

Ustawa zobowiązuje sekretarza stanu USA do złożenia sprawozdania dotyczącego sytuacji prawnej i systemowej w 46 krajach, w tym w Polsce, które podpisały w 2009 roku tzw. Deklarację Terezińską w Czechach (deklaracja nie jest nigdy wiążąca). Raport obejmie procedury administracyjne, sądowe, w szczególności dotyczące zwrotu mienia tam, gdzie jest to możliwe, wypłaty słusznego odszkodowania tam, gdzie zwrot jest niemożliwy i wreszcie przeznaczania mienia, które nie ma spadkobierców na cele edukacyjne i społeczne, w szczególności pomoc ofiarom Holokaustu. Wychodzę z założenia, że chodzi tu w pierwszej linii o informacje o stanie zaspokajania roszczeń dla obywateli Stanów Zjednoczonych, bowiem ustawa JUST wchodzi w zakres wewnętrznego prawa amerykańskiego.

Warto zaznaczyć, że w ustawie nie ma, bo nie może być, jakiegokolwiek przymusu zwracania mienia, czy wypłaty odszkodowań, przez obywateli 46 państw. Dlaczego? Z bardzo prostego powodu. Ustawa, jak już wcześniej wspomniałem, jest elementem wewnętrznego prawa USA, a państwo to jest suwerenne i może uchylać dowolne ustawy. Ale USA nie mają prawnego dyktatu nad światem ani nie uchwalają prawa

uniwersalnego/globalnego, choć często odnosimy takie wrażenie.

W wypadku ustawy JUST poszczególne państwa mogą się liczyć z naciskami dyplomatycznymi ze strony USA, ale które państwo ich nie doświadczyło?

Nie wolno obecnie spekulować na temat wielkości odszkodowań, które Polska powinna zapłacić osobom obcych narodowości za „erę Holokaustu”, bo jakakolwiek podana kwota nie ma w tej fazie racji bytu. Faktem jest, że nie ma tak naprawdę żadnych poważnych wyliczeń. W ustawie zaś napisano, że odszkodowania mają być wypłacone zgodnie ze światowymi standardami w przypadku odszkodowań wojennych i podobnych. Chodzi tu więc o sprawiedliwość, a nie pełne odszkodowania, które zwykle są niemożliwe.

Suwerenność

Warunkiem koniecznym każdego państwa do jakiegokolwiek działania we własnym interesie jest jego suwerenność. Dlatego cieszymy się, że od 30 lat Polska jest ponownie suwerenna i strzeżmy tej suwerenności jak oka w głowie. Oczywiście ciągle słyszy się nie do końca przemyślane pomysły, aby w Konstytucji RP dokonać zapisu związanego z przynależnością Polski do Unii Europejskiej i do NATO i nadrzędnością prawa tych instytucji nad prawem polskim. To są jednak na pewno tylko niestosowne żarty wybranych polityków. Bo jeśli nie żarty, to co? Myślę jednak, że nikt tych „żartów” nie bierze poważnie, bowiem oznaczałoby to ograniczenie polskiej suwerenności, a tym samym oddanie części prerogatyw władczych organom ponadnarodowym, albo jeszcze lepiej – państwom, które mają ostatni głos w UE i NATO. A to byłby definitywny powrót do sytuacji z czasów PRL.

Suwerenność państwa jest – jak wiadomo – jego największym bogactwem. Więc cieszymy się, że takie pomysły, jak „częściowa suwerenność” nie przychodzą do głowy naszym odpowiedzialnym politykom. Bo przecież zastanowimy się najpierw kilka razy, zanim oddamy pod dzierżawę własny ogródek sąsiadowi. Jeśli

jednak dojdzie do tej dzierżawy, to należy się liczyć z tym, że możemy tylko obserwować, jak sąsiad zasiewa na wiosnę i jesienią zbiera plony. A my możemy najwyżej przyglądać się działaniom sąsiada przez okno i powiedzieć: to jest nasz ogródek (albo był nasz). Suwerenność zapewnia nam gwarancje, że żadne państwo: ani Korea Północna, ani Burkina Faso ani USA nie mogą nam dyktować, jak mamy postępować, co mamy robić, co jest dla nas złe albo dobre. Dodam tutaj, że decyzja podjęta przez Naród przy urnie wzmocniłaby i potwierdziłaby jeszcze bardziej suwerenny charakter państwa – zgodnie z art. 4 Konstytucji RP. Ale do tego jeszcze daleka droga w naszym państwie.

Czy ustawa JUST jest przemyślana?

Wróćmy jednak do ustawy JUST (447). Odnoszę wrażenie, że ta ustawa nie jest do końca przemyślana. W grę wchodzi 46 państw mających spłacać odszkodowania ofiarom ludobójstwa (Holokaustu). W którym kraju to spłacanie ma się zacząć, a w którym skończyć? Czy Polacy będą najpierw czekać na spłatę odszkodowań przez Niemców i Rosjan, aby uzyskać środki na wypłacenie odszkodowań np. Żydom? Piszę Żydom, a nie Izraelowi, bowiem państwo izraelskie w okresie żydowskiego Holokaustu nie istniało. Ustawa jest wewnętrznym uregulowaniem prawnym w USA – jest więc poleceniem, zawierającym moralną sugestię uregulowania tzw. „kwestii roszczeniowych” i dotyczy, jak już wspomniałem „ery Holokaustu”. Egzekwowanie tych uregulowań leży jednak całkowicie w gestii i dobrej woli suwerennych państw.

Ciekawe jest, czy Kongres amerykański, w swojej dalekowzrocznej polityce, zamierza również uregulować „kwestie roszczeniowe” w ramach innych tragicznych przypadków zagłady narodowości i ludobójstwa w historii ludzkości? Czy toczą się prace nad nowymi ustawami dotyczącymi eksterminacji ludności w czasie kolonizacji obu Ameryk albo w Kongu belgijskim? Albo ludobójstwa Ormian, Asyryjczyków i Greków Pontyjskich? A jak

jest z Porajmosem czyli eksterminacją Romów (Cyganów) lub jeńców sowieckich, rzezią wołyńską, operacją polską NKWD i zbrodnią katyńską? Czy Kongres USA uchwali ustawy regulujące odszkodowania wojenne w przypadku ludobójstwa w Burundi, Czerwonych Khmerów w Kambodży, masakry w Rwandzie i Srebrenicy albo w Darfurze?

Jak widać, powstaje wiele pytań, na które trudno odpowiedzieć. A to tylko dlatego, że jedno państwo uchwaliło wewnętrznie ustawę, nie do końca dopracowaną i nieprzemyślaną w jej skutkach. Ustawa JUST nie jest ani spójna, ani logiczna, ale przede wszystkim nie jest „przekładalna” w praktyce międzynarodowej. Oczywiście nikt tu nie neguje potrzeby prowadzenia polityki zadośćuczynienia za ludobójstwa – jednak powinno się to dziać na arenie międzynarodowej i z udziałem wszystkich zainteresowanych. Natomiast jeśli chodzi o nasz kraj, to szkoda, że polskie społeczeństwo nie może podjąć tutaj odpowiednich decyzji przy urnie – niezależnie, wiążąco i suwerennie.

Autorstwo: prof. Mirosław Matyja

Źródło: WolneMedia.net